Rok I. Nr. 3 Niedziela, dnia 21 czerwca 1925.

PRASA

ILUSTROWANY PRZEGLĄD TYGODNIOWY

Redaktor Naczelny: Tadeusz Zbign. Hanusz.
Redakcja i Administracja Poznań, ul. Fredry 6, II Telefon 22-23.
Redaktor Nacz. przyjmuje codziennie (z wyjątkiem dni świąteczn.) od godz. 17 do 18.
Administracja i Sekretarjat Redakcji czynne od godz. 11 do 14.
P.K.O. Poznań 207 381.



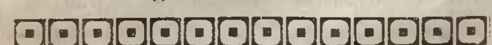


Prenumerata:
Z przesyłką w Polsce i W. M. Gdańsku rocznie 28 zł., półrocznie 14 zł., kwartalnie 7 zł., za granicą rocznie 35 zł., półrocznie 18 złot.

Ogłoszenia:
Za wiersz 1 mm. jednołamowy 50 gr. za tekstem; w tekscie 70 gr., drobne 5 gr. za słowo.

WARSZAWA + POZNAŃ + KRAKÓW + LWÓW + WILNO + KATOWICE + PARYŻ + LONDYN + RZYM + NEW-YORK + BERLIN + PRAGA + TOKIO

NR. 3 ZAWIERA M. INN.:



Bolszewizm w Chinach.

W Szanghaju, jak wiadomo, wybuchły poważne zaburzenia, które zwróciły uwagę całego „białego świata". Ciekawe tło tych wypadków opisuje paryskie „Figaro" temi słowy:

„Jeden z naszych dyplomatów, równocześnie znakomity pisarz, po powrocie z Dalekiego Wschodu, powiedział nam:

„Opinja europejska nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie przedstawia rozwój bolszewizmu. Nad Chinami przeciąga burza, a słońce ciemnieje coraz bardziej."

Omawiając dalej życie tej dwudziestostotysiącznej masy białych, rzuconej między „żółtactwa" w Szanghaju, dyplomata ów mówił:

„Za mojego dawnego pobytu w Szanghaju, gdy wrogo przeciw białym manifestowano, konsul francuski wydał polecenie odparcia manifestantów sikawkami pożarnemi, a skutek był taki, że w jednej sekundzie cała banda pierzchła.

Dziś, te czasy należą do przeszłości. Trzeba chwytać za broń i kilka trupów zostawiać na ulicach.

Jest to skutek usilnej propagandy bolszewickiej, gorączkowo pracującej na Dalekim Wschodzie, a w Chinach w szczególności.

Już natychmiast po przewrocie w Rosji, propaganda sowiecka zwróciła uwagę na Chiny. Wysłani agenci do większych miast chińskich Jurin, Joffe, a wreszcie osławiony Karachan, wypracowali plan akcji, oparty na zasadach nie socjalnych, któremi operują bolszewicy w Europie, lecz na hasłach politycznych pod wyzwaniem: "Chiny dla Chińczyków".

Bolszewicy potrafili zaszczepić swe koncepcje, przedewszystkiem, między inteligencją chińską: ciałem nauczycielskiem, studentami, ucznia mi itd.

W Kantonie, dyktator Sun Jat sen pozostawał w bezpośredniej łączności z bolszewikami, od których otrzymywał instrukcje i zasiłki.

Przy uniwersytetach pootwierano wyższe szkoły komunistyczne; agencje prasowe, sowicie opłacane przez bolszewików, inspirują wiadomości tendencyjne, masa emisarjuszy i szpiegów ugania się po kraju — nad tem wszystkiem czuwa troskliwie Karachan.

Bądź co bądź, metody bolszewickie w Azji, czy Europie są jedne i te same.

ZA KULISAMI REPUBLIKI.



Hindenburg conferencier: Szanowna publiczności! Za chwilę ukaże się ulubieniec najszerszych kół niemieckich, ze swoim partnerem. (The Bystander, Londyn)

Korytarz Polski.

„The Contemporary Review" zamieścił cenny artykuł p. Wilson Harris p. t. „Niemiecko-Polska granica". Powołuje się autor na trzynasty z czternastu punktów Wilsona, które tworzyły podstawę rozejmu i przyjętą regułę konferencji pokojowej, — a który brzmi następ.: „O ustanowieniu Polski, zamieszkałej przez bezsprzecznie polską ludność, której ma być zapewniony wolny i bezpieczny dostęp do morza i której polityczna i ekonomiczna niezależność oraz terytorjalna całość ma być zagwarantowana przez międzynarodowe konwencje".

Następnie podaje, że na podstawie warunków rozejmu trudno byłoby konferencji pokojowej postanowić inaczej, niż to uczyniła:

„Polska miała mieć wszystkie dzielnice, zamieszkałe przez bezsprzecznie polską ludność. O tem, że korytarz jest przeważnie polski, nikt nigdy nie wątpił. Niemieckie etnograficzne mapy wykazują to tak jasno, jak i inne. Wisła była zawsze główną drogą Polski do morza, i Polacy mieli od stuleci swoją siedzibę wzdłuż jej łożyska. Korytarz prowadzi do morza, a prowadzi do morza na zachód od Gdańska. Prawdą jest, że tak, jak inne dzielnice, obecnie polskie, obejmuje dużo Niemców lecz, jakto p. H. J. Paton wykazał w swym oświetlającym rozdziale o polskich układach wpół oficjalnej „Historji o Konferencji pokojowej" Niemcy wprzód zabrali, a potem systematycznie kolonizowali Poznańskie i jasnem jest, że gdzie liczba ludności liczy jednego Niemca na dwóch Polaków, to nie można przesiedlić dwóch miljonów Polaków do Polski, nie przesiedlając równocześnie miljona Niemców z niemi.

To usprawiedliwia powstanie korytarza. Oddano go Polsce, ponieważ co do ludności jest bezsprzecz nie polski i również dlatego, że postanowiono dać Polsce wolny i bezpieczny dostęp do morza."

Praktycznie rzecz biorąc, p. Wilson Harris pyta, czy nie gorzej byłoby odciąć od morza Polskę, liczącą 27 miljonów mieszkańców, po przyrzeczenia jej wolnego i bezpiecz nego dostępu, niż odciąć 2 miljony Niemców od ojczyzny przez pośredniczący pas polskiego terytorjum. Sądzi, że nawet tak jak rzeczy stoją, położenie nie jest beznadziejne, o ile Niemcy i Polska ugodzą się co do politycznych granic, aby takowe nie stały się ekonomicznemi przeszkodami. Kończy temi słowy:

Jest to w rzeczywistości źródło całego nieporozumienia pomiędzy Niemcami a Polską. Każde naruszenie ich wspólnej granicy stałoby się powodem poważnych konfliktów, a nikt dotąd nie dowiódł, że zmiana obecnej granicy poprawiłaby ten stan dzisiejszy. Można rzeczy najlepiej ułożyć, choć się ma złą granicę, gdy się ma dobrą wolę, a bez niej — jaknajgorzej, mając dobre granice. **Ta.**

Berliński tygodnik „Roland" cytuje następujące migawki polityczno - aktualne:

UCZUCIE JEST WSZYSTKIEM.

Od czasu wyboru Hindenburga oswoili się z tem niebezpiecznem słowem nawet politycy. Gdzie dotąd prawo wyborcze kobiet natrafiało na opór polityk ujących mężczyzn, poczyna opór ten kruszyć się. Nawet władca tak politycznie wyszkolonego narodu, jakim jest naród włoski, nie czuje się pewnym. Mussolini odkrywa ważną rolę kobiety w modnem towarzystwie i przekonywa o tem Wielką Radę. Odrzucone swego czasu prawo wyborcze kobiet przychodzi pod obrady Izby i zostanie przyjęte. Dwie trzecie faszyzmu, to nic innego, jak uczucie. Klęskę trzeciej rozumowej części naprawić ma prawo wyborcze kobiet, co też niewątpliwie nastąpi, tj. zamieni tę pozostałą część także na uczucie. Przykład niemiecki jest zbyt ponętny. Prawo wyborcze kobiet było zawsze, sam Bóg wie dlaczego, jednym z postulatów partyj radykalnych. Jak wszystko, co radykalne, tak i ono w efekcie jest reakcyjne. Radykalizm szafuje zasadami, a nie uznaje przytem człowieka. Klasycznym takim przykładem jest demokracja: piękna w teorji, straszna w efekcie. Podczas wojny nastawiło się wszystko na uczucie i na pojęcia pozorne, oparte nań. To musiało nadal działać. Rosja mozoli się nad wydostaniem się z uczuciowego chaosu. Europa wpada weń. Ameryka także. Wszystko jest uczuciem. Już słychać prawie krzyk uczuciowego świata, gdy wkrótce najmniej sza rzeczywistość wciśnie się w miękkie obnażone ciało.

MONARCHA.

Ludzie mówią w swej rozczulającej i prawdziwej skromności: jesteśmy głupcami, jeden musi być za nas mądrym. Jesteśmy złymi, jeden musi być za nas dobrym. Jesteśmy brzydkimi, jeden z nas musi być pięknym. Jesteśmy słabowitymi, jeden z nas musi przejść jako bohater do wieczności. Zapatrywanie to zwie się tęsknotą za monarchią, jeśli ono rozwija się na podkładzie politycznym. Na podkładzie religijnym tworzy ono boskość. Te przeciętne jednostki narodu niemieckiego cierpią męczarnie, gdyż zbiegły ich monarcha zbeszcześcił tę ich tęsknotę. Okazują one prawie skłonność do okłamywania samych siebie i do fałszowania prawdy, aby tylko ich tęsknota oczyszczona mogła się znowu podnieść. Każdą nową publikację, przedstawiającą byłego cesarza jako parwenjusza i małego błazna, odczuwają one bardzo boleśnie; nie chodzi im przytem o osobę pana tego jako taką, lecz sprawia to przykrość im samym i ich tęsknocie. Ich egoizm skromności cierpi na myśl o skończonej już roli dziejowej Hohenzollernów. Sprawia im wielką przykrość, że nie mogą produkować w swem ubóstwie ani złotego cielca, ani jakiegoś bożka, ani czegoś absolutnego, coby im dało prawo być zwykłymi, brzydkimi, złymi i głupimi, gdyż byłby ktoś wolny od tych wad, który byłby dobrym, pięknym, mądrym i bohaterskim za cały naród.

KONIEC DEMOKRACJI.

Dawniej było tak: bataljon żołnierzy rozpędza zgromadzenie przed stawicieli ludu. Obecnie nastąpiła zasadnicza zmiana. Panowanie przy pomocy żołnierzy, o ile wogóle możliwe, jest bardzo krótkotrwałe. Tak niezgrabnie materjalnym środkiem nie zniweczy się takiej ideologji, jaką jest demokracja, ani nie zainauguruje się nowej ideologji dyktatury. Było to możliwe w zaraniu demokracji. Dzisiaj dyktatura musi szukać całkiem innych środków. Bez demokracji nie może się ona obejść. Albowiem możliwa jest tylko dyktatura komisaryczna, co oznacza według definicji Karola Szmitts'a: dyktatura z polecenia narodu. By naród był zdolny do takiego polecenia, należy go odpowiednio przygotować. Należy wykorzenić zeń rozum polityczny. Najmniejszy rozum polityczny którejkolwiek warstwy narodu stoi na przeszkodzie dyktaturze. Kto posiada władzę i chce ją zatrzymać, ponieważ sam wie, doprowadzić musi naród swój do tego, by tenże nic nie wiedział. Nie rozumnem debatowaniem, nauczaniem, wyjaśnianiem, dysputowaniem, gdyż stanowiłby on wówczas część składową narodu, a więc demokracji. Przeciwnie, dyktator musi wszystko przedsiębrać, co potęguje skłonność ludzi do kierowania się uczuciem we wszystkich sprawach. Będzie szafował symbolami i hasłami, które przepełnione są uczuciem. Aby móc prowadzić trzodę, musi ją ujednolicić. Ujarzmienie ludzi przez uczucie jest warunkiem rozumowej dyktatury, jest zbawiennym końcem demokracji, w której drobne cząsteczki rozumu chaotycznie krzyczą w mniemaniu, że śpiewają chórem.

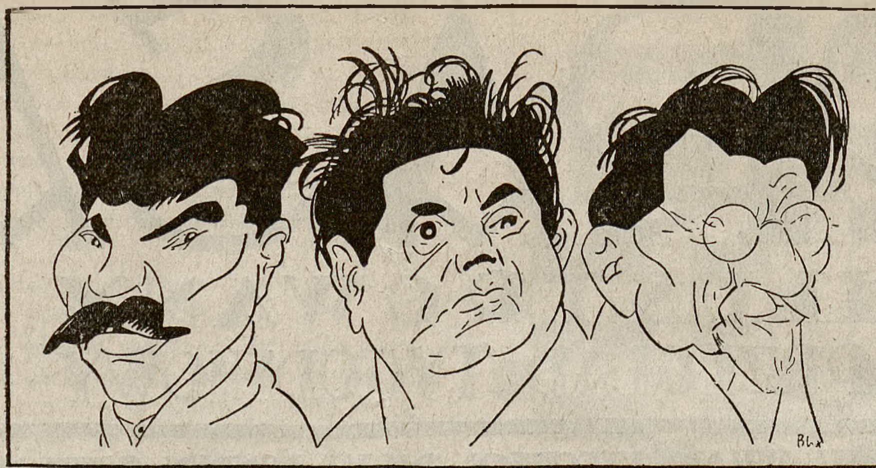
—

Dwa apetyty.



(De Amsterdammer. Holandja)

„Carowie sowieccy.



Stalin Zinowiew Kalenin
(Simplicissimus, Monachjum)

U astronoma i poety.

W obserwatorjum Kamila Flamarjona.

Jeden z dziennikarzy paryskich temi słowy opisuje wizytę swoją u niedawno zmarłego astronoma, Kamila Flamarjona, w jego rezydencji w Juvisy:

„Kto przechodził w Juvisy koło rezydencji Kamila Flamarjona, ten wspominać będzie dziwne wrażenie, jakie na nim wywarła siedziba wielkiego astronoma i marzyciela.

Zbudowana w stylu, przypominającym bizantyjski, najeżona szeregiem wieżyczek i okraszona, kilkakrotnie powtarzającymi się napisami: „Ad veritam per scientiam" — przypomina pustelnię jakiegoś samotnika.

Lecz wszedłszy do wnetrza, serdeczne powitanie Flamarjona, rozjaśnia nam oblicze.

— Dzień dobry, kochany kolego — mówi wielki astronom.

— Drogi mistrzu...

— Ach nie; kolego, ponieważ ja byłem również dziennikarzem — uśmiecha się Flamarjon, wymieniając zaraz dzienniki, w których pracował.

Przepraszam mistrza za wizytę zbyt ranną, lecz ten nie daje się przepraszać i mówi:

— Wstałem o szóstej rano i pracować będę do północy Jutro wstanę przed świtem, aby zaobserwować Marsa.

Przechodzimy do obserwatorjum. Flamarjon entuzjazmuje się.

— Przesada. Łatwiej jest poznać niebo, niźli ziemię. Nigdy nie zobaczę, naprzykład, bieguna północnego. To zadaleko. Natomiast codziennie, jeżeli chcę, mogę spoglądać na bieguny Marsa.

— Czy istnieje życie na Marsie?

To zagadnienie zajmowało Flamarjona. Mówił o niem bez cienia dogmatyzmu, bez wspominania nawet tych humorystycznych historji, jakie potworzono o życiu mieszkańców Marsa.

— Być może, że i oni patrząc na ziemię, w chwilach gdy o nich mówimy, twierdzą: „Tam nikogo niema".

Opowiada nam potem o swojem życiu:

— Mając lat pietnaście, byłem uczniem cyzelerskim. Później uczęszczałem na wykłady „Stowarzyszenia Politechnicznego". Wieczorami wówczas pisywałem pod nadzwyczajnym tytułem: „Historję kosmologji powszechnej" — rękopis o 500 stronach. Kiedyś zachorowałem, wezwano lekarza. Lekarz obejrzał mnie starannie, a spojrzawszy na pościel, dostrzegł na łóżku porozrzucane kartki zapisane.

— Kto to pisał? — zapytał.

— Ja — odpowiedziałem.

Lekarz był przyjacielem p. Leverrier, dyrektora obserwatorjum, który wkrótce przyjął Flamarjona do... przepisywania rejestrów. Dopiero znacznie później mógł zmarły astronom stanąć przy lupie obserwatoryjnej."

—

Chińszczyzna w Berlinie.

Zabójstwo pewnego Chińczyka zwróciło uwagę dzienników berlińskich na „Miasto Chińskie", które od trzech lat nieustannie rozwija się w jednej z dzielnic robotniczych. Tymczasem to „Miasto Chińskie" jest jeszcze tylko osadą; zajmuje ono dwie czy trzy ulice i dalekie jest jeszcze do osiągnięcia rozmiarów dzielnicy chińskiej Londynu, San-Francisco, lub New-Yorku. Lecz to skupianie się Chińczyków jest oznaką wzrastającej emigracji na naszym kontynencie i zapowiedzią po wstawania „Miast Chińskich" w innych stolicach Europy. Chińczycy berlińscy są ludźmi cierpliwymi i milczącymi, szanującymi prawa, płacącymi podatki i żyjącymi w dobrej zgodzie z ludnością białą. Tworzą oni małą korporację kupiecką, która sprowadza z Szanghaju herbate, jedwab, porcelanę, ceramikę, tytoń i tanią biżuterję.

Dzielnica chińska jest dla nich punktem oparcia tylko: rozpraszają się oni po prowincjach niemieckich, Holandji, Danji, Austrji i wracają do Berlina, gdy im się towar wyczerpie. Mieszkają w trzech lub czterech w jednym pokoju umeblowanym, przeważnie bez kobiet, i zbierają się w jakiejś zacisznej piwiarni. W chwilach wolnych grają w mahjonga, przygotowują pokarm, naprawiają swą odzież. Powoli publiczność niemiecka zatrudnia ich u siebie; pokrywają więc oni ściany według swego smaku dekoracjami, a okna ozdabiają długiemi rolami papieru zapisanego chińszczyzną.

Ich małe interesa prawdopodobnie idą dobrze, gdyż co pewien czas kolonji przybywa kilka nowych twarzy. Przed dwoma laty liczono Chińczyków dziesiątkami; dzisiaj — jest ich kilka setek, a wkrótce — parę tysięcy.



Wdowa Germanja po śmierci Eberta zaleca się Hindenburgowi...



we właściwej postaci.

(Il. Trovaso, Rzym)

S. P. MIELGUNOW.

Czerwony teror w Rosji.

(1918—1924 r.)

Autoryzowany przekład Lili Hanusz.

3) (Ciąg dalszy)

Czy nie zechciałby pan minister skorzystać ze swych wpływów, żeby zmniejszyć w Rosji wyroki śmierci, wydawane na politycznych przestępców, social-demokrat. kierunku, bądź to robotników, włościan czy żołnierzy. 3. Czy nie zechciałby pan minister zatroszczyć się o ileby to było możliwem w granicach miedzynarodowej dyplomacji, żeby w Rosji ustały prześladowania socjalistów i, żeby wydana została polityczmym przestępcom amnestja**).

Co prawda Czecho - słowackiej demokracji chodzi tylko o socjalistów! Oni nie zadali sobie trudu, by wznieść się do zrozumienia prawdy, — niestety obcej nie tylko im, lecz również wielu socjalistom zachodniej Europy***) (również i samym Rosjanom), o której wspominał czeski działacz polityczny T. G. M. w „Psitomnost'cie": „Nie powinno być dla człowieka wyższej prawdy w życiu i w polityce ponad świadomość, że życie i indywidualności człowieka powinny być święte." Co wpłynęło na „Prawo Lidu", że zmieniła swoje stanowisko nawet w stosunku do socjalistów?

Może wskutek uznania sowieckiej władzy przez rządy europejskie. Tak motywowała na ostatnim zjeździe w styczniu 1924 r. francuska socjalistyczna partja swoje zadanie, przedstawione sowieckiej władzy, przykrócenia prześladowania socjalistów. — Jest to bardzo ważny fakt ze względu na to, że partja mogła bez zastrzeżeń i wyrzutów sumienia potwierdzić uznanie sowieckiej władzy przez Francję. Angielska partja robotnicza mówi o swojem nowym zrozumieniu socjalizmu i nie wysuwa nawet takiego żądania... A czeszy social - demokraci skłonni są podejrzewać istotę samego prześladowania i to wówczas właśnie, gdy do nas dochodzą echa o samobójstwach, zabójstwach i mękach w Sołowkach*), o czem dowiaduje się świat nie z emigracyjnej prasy rosyjskiej, a z urzędowych komunikatów samych bolszewików. Widzimy stąd, jaką ogromną korektę trzeba przeprowadzić w przedwczesnych twierdzeniach „Dni": Minęły te czasy, kiedy bolszewicy rozprawy swoje mogli pokryjomu przeprowadzać. Każda nowa fala czerwonego terroru wywołuje wciąż płynące protesty europejskiej opinji publicznej**).

Czyż nie mamy prawa powiedzieć, że nawet socjaliści, którzy skracają swe życie samobójstwem w okropnych warunkach obecnego zesłania w Rosji — powinni wiedzieć o bezowocnem kołataniu do swych zachodnio - europejskich towarzyszy?

„Okropności, jakie się dzieją w północnych obozach koncentracyjnych — pisał w 1922 roku wspominany już korespondent „Głos Rosji" — nie nadają się nawet do opisania człowiekowi, który nie przeżywał i nie widział ich — mogą się one wydawać wymysłem fantazji zawziętego w złości człowieka. Dla nas z dnia na dzień oczekujących ze strachem i bólem epilogu, jakim zakończyła się obecnie tragedja w Sołowkach, którzy znamy i pojmujemy cały ten koszmar rzeczywistości, — dla nas to nie jest eksperyment, możliwe, że pożyteczny jako doświadczenie dla proletarjatu Zachodniej Europy.

Dla nas, to nasza żywa, krwawiąca rana! Jaką męką jest świadomość swej bezsilności i niemożliwość przyjścia z pomocą, chociażby słowem...

Nie podchlebiam sobie nadzieją, że książka moja dojdzie do przedstawicieli zachodnio-europejskiej opinji publicznej, która niekiedy z taką

**) „Obszczeje Dieło" 17 lipca 1921 r. („Sprawa Ogólna").

***) Wspomnijmy chociażby Fryderyka Adlera, który żądał „oswobodzenia z bolszewickich więzień wszystkich uciemiężonych, świadomych proletarjuszów, bez różnicy kierunku".

*) Sołowki to wyspa na Białym morzu.

**) 28-go grudnia 1922 r.

„L'Europe Nouvelle" o Polsce.

Ostatni numer (13) „L'Europe Nouvelle" z dnia 13 bm. całkowicie poświęcony jest Rzeczypospolitej Polskiej i jej wszechstronnemu życiu.

Na treść numeru składają się: redakcyjny artykuł wstępny p. t. „Polonia restituta"; z problemów politycznych: artyk. min. A. Skrzyńskiego p. t. „Polska, kluczem Europy"; min. gen. Sikorskiego — „Armja Polska"; St. Kozickiego — „Pax germanica"; pos. J. Dąbskiego — „Wschodnia polityka Polski: Rosja, państwa bałtyckie, Litwa, Rumunja"; marsz. M. Rataja — Parlamentaryzm: Senat, źródło życia parlamentarnego itd."; b. min. F. Sokala — „Postęp społeczny: ustawodawstwo robotnicze, ubezpieczenie społeczne"; dr. W. Sokołowskiego — „Emigracja polska we Francji"; posła M. Niedziałkowskiego — „Socjalizm" itd."; b. min. S. Thugutta — „Sprawa mniejszości narodowych".

O sprawach gospodarczych i finansowych piszą: premjer Grabski w artykule p. t. „Sytuacja finansowa Polski"; A. Mühlstein, poseł A. Wierzbicki, b. min. J. Kiedroń i min. S. Janicki.

O życiu umysłowem i artystycznem zabiera głos, przedewszystkiem, Wł. St. Reymont, pisząc o „Genezie Chłopów"; b. premjer A. Ponikowski o oświacie w Polsce; J. Lorentowicz o teatrze polskim i F. de Miomandze o Polsce na wystawie paryskiej.

Wyczerpującą treść tego numeru dopełniają „Źródła i dokumenty": umowa polityczna francusko-polska i ostatnio zawarte umowy polsko - czechosłowackie.

—

Poseł Diamand odpiera zarzuty „Berliner Tageblattu".

„Berliner Tageblatt" umieścił 9 bm. artykuł p. Dombrowskiego p. t. Znaczenie polskiego Górnego Śląska.

W artykule tym zarzuca autor Polsce stawianie trudności przy pertraktacjach handlowych z Niemcami. Trudności te upatruje autor w zaprowadzeniu przez Polskę wyższych ceł na wyroby luksusowe, nazywając je cłami bojowemi (Kampfzölle).

Poseł Diamand odpowiedział na te niesłuszne zarzuty dłuższym artykułem na łamach „Berliner Tageblattu", wykazując bezpodstawność tychże. Nie przeszkodziło to „Tageblatto'wi" zaopatrzyć artykuł ten w komentarz, świadczący conajmniej o nieufności Niemiec względem Polski, jeśli już nie o złej woli.

Pakt bezpieczeństwa.



Francja (do swego kochanka, Polaka): Nie martw się! I on jest mi potrzebny, a że cię teraz opuściłam, to niech to nie będzie protekstem, żebyś miał mnie zdradzić.
(Kladderadatsch, Berlin)

Ze Świata.

Głosy prasy angielskiej.

Głównym tematem czerwcowego „The English Review" jest „Zagadnienie bezpieczeństwa". Znajdujemy o tem aż trzy artykuły.

Generał Brygady J. H. Morgan omawia sprawę niemieckich propozycji i po podaniu korzystnych zdań innych, wyraża swą własną przeciwną opinję. Głównym powodem jest jego własne doświadczenie co do „rozbrojenia" Niemiec i ono nie pozwala mu wierzyć w dobre chęci Niemiec i w ich propozycji widzi próbę „nie zabezpieczenia Francji, ale sparaliżowania jej".

Tematem generała E. L. Spears jest demobilizacja Nadrenji. Chciałby, by podlegała Komisji Ligi Narodów z cywilnymi inżynierami u przyczółków mostowych, gotowych do wysadzenia ich w razie pogwałcenia granicy. A w zamian za te ustępstwo ze strony Niemiec trzeba zażądać od Francji demobilizacji pewnej części wzdłuż wspólnej granicy. Autor sądzi, że najlepiej, żeby ta propozycja wyszła ze strony Wielkiej Brytanji.

P. Ernest Remnant w swej gazecie „The Triple Pact" podziela nieufność generała Morgan'a do Niemiec a nieufność ta jest fatalna dla takiego planu, jak go podaje generał Spears. Lecz wszyscy trzej autorzy godzą się z tem, że bezpieczeństwo jest obecnie tylko nazwą i że coś zrobić trzeba koniecznie.

—

Nie tylko u nas jest źle.

Jeden z wybitnych Anglików oświadczył: „Nasi bankierzy, ekonomiści, zarządzający z City i pisarze finansowi czynią co mogą, aby zniszczyć cywilizację stwarzając niemożliwe warunki życiowe dla miljonów ludzi".

—

Telefon i auto.

Według obliczenia Western Electric Company, znajduje się w Stanach Zjednoczonych 17 740 236 samochodów. Liczba telefonów wynosi 15 369 454. Na 100 samochodów przypada więc 81 telefonów. Wyżej wymienione towarzystwo zestawiło również odpowiednie cyfry dla największych państw z całego świata i obliczyło, że w tychże państwach znajduje się 20 mil. 586 840 samochodów i 22 663 347 telefonów. W Europie przeważa jeszcze liczba telefonów nad samochodami. Polska, Węgry i Japonja pozostały najdalej w tyle, gdyż w państwach tych przypada przeszło 10 telefonów na jeden samochód.

Ameryka trzyma oczywiście prym z swoimi rekordami samochodowemi. W kwietniu br. wyprodukowały Stany Zjednoczone nie mniej jak 420 373 samochodów. Prawie pół miljona w jednym miesiącu! Przytem są one o 29 procent tańsze jak przed wojną. Produkcja benzyny wynosiła w marcu br. 853 574 214 galonów (okrągło 4 miljardy litrów)!

—

Amerykańską dumę samochodową pomniejsza jednakowoż statystyka wypadków. Według urzędowej statystyki było w 1924 r. 19 000 śmiertelnych wypadków samochodowych a 450 000 osób odniosło okaleczenia.

Przeciętnie pochłonął więc sport automobilowy dziennie 52 ofiar ludzkich i dziennie odniosło 5 650 osób cięższe lub lżejsze okaleczenia. Na każdy 10 000-ny samochód przypada w Ameryce rocznie jeden zabity.

—

„The Daily News" podaje z niepokojem wiadomość, że nowy japoński statek wojenny „Akagi" przewyższa, tak pod względem ciężkich pocisków, jak i równoczesnem użyciem jako statek powietrzny, wszelkie dotąd zbudowane na świecie. Ma on być skończony w pierwszej połowie 1927 i przyłączony do pierwszej eskadry floty wojennej.

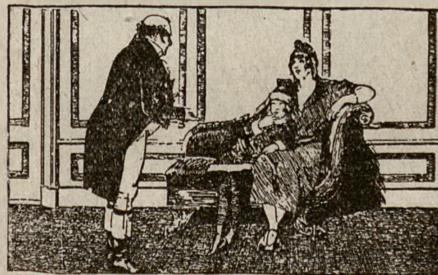
—

Rozwój Radia.

Największą ilość, bo przeszło 600 stacji radiowych posiadają Ziednoczone Stany Ameryki. Zaczęto je stawiać rok wcześniej niż w Anglji, gdzie liczba ich wynosi 21. W Niemczech wszystkie stacje wybudowane zostały przez rządowych inżynierów i stoją pod ścisłą kontrolą rządu; jest ich 16. Słuchacze płacą 2 mk. miesięcznie a sam Berlin ma ich około 200 000. We Francji 6—7 dużych stacji wystarcza na potrzeby ludności, główna część ich znajduje się w Paryżu a największa umieszczona jest na wieży Eiffel.

—

Sprawy polskie.



John Bull do Francji: Dopóki będzie pani rozpieszczało to niegrzeczne dziecko — nie usiądę przy niej.
(De Amsterdammer, Holandja)

Stosunki handlowe polsko-finlandzkie.

Stosunki handlowe między Polską a Finlandją w r. z., mimo wielkich napotykanych trudności, wyrażają się już w dosyć pokaźnych liczbach. Tendencja powolnego, lecz stałego wzrostu wywozu polskiego do Finlandji przy jednoczesnym przywozie do Polski jest widoczna.

Handel wymienny pomiędzy temi dwoma krajami uważać można z punktu widzenia interesów polskich za korzystny. Polska w wywozie swoim do Finlandji wyprzedza inne państwa o wielkim międzynarodowym ruchu handlowym, jak np. Szwajcarję, Włochy, Norwegję, Czechosłowację, Łotwę, Hiszpanję, Japonję, Argentynę i inne. Bilans handlowy wykazuje w r. z. saldo aktywne w kwocie 47 988 191 mk. finl. na korzyść Polski.

—

Połaczenie powietrzne Francji z Czechosłowacją.

Praga, 27 aja. P. Laurent Eynac, podsekretarz stanu arenautyki został przyjętym przez p. Massaryka, prezydenta Republiki czechosłowackiej.

Ugody co do połączenia powietrznego i współpracy technicznej pomiędzy Czechosłowacją a Francją zostały podpisane przez p. Laurent Eynac i p. Benesza w obecności p. Conget, ministra francuskiego i pułkownika Casse, dyrektora żeglugi powietrznej.

P. Laurent Eynac oświadczył następnie, że te ugody mają na celu utworzenia w Pradze ośrodka linji powietrznych Europy centralnej.

—

Angielska produkcja żelaza zmniejszyła się w maju, w porównaniu z poprzednim miesiącem i to z 569 800 ton na 568 000 ton. Liczba czynnych wysokich piecy spadła z 158 na 157, a w porównaniu z majem ub. roku z 190. Wzmogła się natomiast poważnie produkcja stali. Podniosła się z 597 000 do 651 600 ton. (W maju ub. roku wynosiła ona 809 700 ton.)

—

Import samochodów do Anglji wynosił w ostatnich sześciu tygodniach, to jest od czasu zapowiedzi zaprowadzenia ceł Mac Kenna z dniem 1 lipca, rekordową cyfrę 60 000 sztuk.

—

Pożyczka angielska dla polskiego przemysłu drzewnego.

Polscy producenci drzewa utworzyli syndykat, który pertraktuje z angielskimi importerami drzewnymi o pożyczkę 250 tysięcy funtów szterlingów.

—

Jak donosi „Petit Journal", nastąpiło porozumienie pomiędzy Anglją a Francją i Hiszpanją w sprawie blokady Riffu. Anglja pomoże więc Francji i Hiszpanji w przeprowadzeniu blokady, mającej na celu uniemożliwienie przemycania broni dla powstańców marokańskich.

—

Radio w szpitalach.

Gazety angielskie nawołują ciągle do składania ofiar na zakładanie stacyj odbiorczych radjowych dla chorych w szpitalach.

dostatecznie zbadać. Tak łatwo rzucić rosyjskiej prasie emigracyjnej tendencyjne wypaczanie rzeczywistości. Lecz ludzie są odpowiedzialni za swoje słowa, nie mają prawa wobec oblicza przyszłych pokoleń w taki sposób rozlekkością wypowiada swoje mniemania o wypadkach w Rosji, nie znając ich, lub nie chcąc ich strzygać swoje wątpliwości — minęły czasy, gdy „brutalna przemoc moskiewskich prawodawców na mocy zupełnego oderwania Rosji od reszty świata, dawała wyjaśnienia według słów Kautskiego, „burżuazyjnymi paszkwilami".

Przykładem podobnych sądów ostatnich czasów mogą być artykuły naczelnego komisarza Ligi Narodów do spraw rosyjskich emigrantów, które obiegały pół roku temu całą europejską prasę. Pisałem już o nich w „Dniach" w moim liście otwartym do Nansena, „Naprasnyje Słowa"***) (20 lipca 1923 r.). Nansen czynił zarzut zachodnio - europejskiej opinji publicznej, iż nie chce zrozumieć tego, co się dzieje w Rosji i radził nie zadawalać się li tylko głuchemi wieściami. „Wszystko zrozumieć, wszystko wybaczyć"... Tym starem przysłowiem dr. Nansen starał się wyjaśnić to uciemiężenie, dławiące naszą nieszczęsna ojczyznę: „podczas rewolucji metody czy działania nie mogą być takie słabe, jak w czasach pokoju. Polityczne prześladowania były i przy starym reżimie, który też wyobrażał oligarchję. Obecnie Nemezis spełnia swą historyczną zemstę.

***) „Bezskuteczne Słowa" (tłum.).

Nie każdy jednak zdolny jest w okresie, w którym przechodzi niezliczone cierpienia i przesuwają się obrazy nieszczęść, stać twardo na raz wybranym stanowisku z punktu widzenia indywidualnie historycznego.

Możliwe, że temu winna jest rosyjska niekulturalność, możliwe, że tradycja myśli rosyjskiej inteligencji, lecz my, jak już pisałem, nie zdolni jesteśmy zrozumieć wielkich poczynań humanitarności w tych formach, w jakie je przeoblekł dr. Nansen.

I nie tylko on jeden...

Wówczas, gdy mordują niewinnych ludzi, gdy w kraju polityczny terror panuje, noszący chwilami najbardziej wyuzdany charakter, nasze moralne poczucie nie może się zgodzić z mniemaniem: „nic wielkiego nie przychodzi bez walk i cierpień".

Nasze społeczne sumienie wymaga innego stosunku do „krwawych konwulsyj", o których pisał Wiktor Margueritte w swych pozdrowieniach sowieckiej wiary z powodu pięciolecia jej egzystencji, to znaczy pięciolecia jej przemocy nad człowieczeństwem, to znaczy przemocy nad życiem i śmiercią, nad społecznym sumieniem, nad wolnością słowa.

Jeżeli „nauczyciel" i uczeń, Anatol France i Michel Cordaill hołdują władzy, która rzekomo niesie zagładę niesprawiedliwości i uciemiężeniu tylu wieków trwającej, jeżeli mówią o rosyjskiej komunistycznej władzy jak o „zwiastunce" nowego oblicza świata, my mamy prawo żądać, żeby ci, co to piszą i ci, co tak mówią w imieniu demokracji poznali przedewszystkiem współczesną rosyjską rzeczywistość. Jedyny raz rozległ się głos jakby protestu zachodnio - europejskiej demokracji przeciwko bolszewickiemu terrorowi — było to wówczas, gdy śmiertelna pętla zaciskała się na gardłach socjalistów w czasie moskiewskiego procesu partji soc. - rew. Zdawało się, że europejski socjalizm porzucił neutralne stanowisko, które zajmował dotychczas w sprawie bolszewickich gwałtów. Odezwały sie wtedy głosy Maksyma Gorkiego i Anatola France'a i André Barbusse'a i Romain Rolland'a i Wells'a, przestrzegające moskiewską władzę przed moralną „blokadą" Rosji przez socjalistów całego świata. Miecz Damoklesa wisiał nad „12 nieszczęśliwemi" a Gorkij w kilka miesięcy później pisał, że sowiecka władza jest jedyną siłą, mogącą stworzyć w rosyjskim narodzie więcej sprawiedliwe i kulturalne formy życia". Inni hołdowali pół roku później „Nowemu obliczu świata"!...

Godzina historji wybije jednakże! I ci, którzy przyjmują udział w proteście przeciwko wojnie, przeciwko jej „strasznie nieszczęśliwym ofiarom", nie powinni tłumić odruchu sumienia, w chwili, gdy się spełnia najbardziej hańbiący czyn, jaki tylko zna ludzkość. Ten, kto świadomie lub nieświadomie zamyka oczy na okropność politycznego terroru, ten cofa całą kulturę w okres barbarzyństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Zatruta studnia (r. 1911).
(Inna koncepcja aniżeli znany cykl: „Zatruta studnia" (6 obarzów), własność hr. E. Raczyńskiego z Rogalina, rok 1905).
Własność S. Holenderskiego, Kraków.

JERZY KOLLER.

JACEK MALCZEWSKI

(1854—1925)
(Ciąg dalszy)

III.

Gdybyśmy chcieli wyłączyć, niejako wyodrębnić którykolwiek z zasadniczych motywów Malczewskiego z całokształtu jego twórczości w dalszych stadjach rozwojowych ducha i dzieła malarza, usiłowanie nasze natrafi na niedające się przezwyciężyć trudności. Motywy zaczynają się krzyżować, wzajemnie przenikać tak, że nareszcie wydzielenie jednego z nich staje się omal że niemożliwością. Tak samo ma się z historją obu wyżej wymienionych: Ojczyzna i Sztuka. Artysta pojmował swoje posłannictwo jako kapłaństwo i służbę Ojczyźnie, której znów nie umiałby, przy najlepszych chęciach nie potrafiłby nawet służyć inaczej, jak swą twórczością malarską.

Tego faktu nic nam lepiej nie dowodzi, jak dwa olbrzymie płótna, może najbardziej, a przynajmniej napowszechniej znane: „M e l a n c h o l j a" (r. 1894) i o rok od niej późniejsze „B ł ę d n e K o ł o" (obydwa własność Edwarda hr. Raczyńskiego z Rogalina). W obu motywy Ojczyzny i Sztuki tak nierozerwalnie zrosły się ze sobą, że nie podobna mówić o jednym bez poruszenia równocześnie drugiego.

W „M e l a n c h o l j i" z ustawionego na sztalugach płótna, przed którem siedzi odwrócony tyłem do widza malarz, rozwija się olbrzymi wir figur, przedstawiających najróżnorodniejsze fazy naszych walk o niepodległość i naszej nieskończonej martyrologji.

Od dzieci, dźwigających kosy, szable i sztandary, do starców-wygnańców z kopalni sybirskich, mamy wszystkie rodzaje bohaterstwa, poświęcenia, wzlotów, upadków i męki... Artysta przy sztalugach to Malczewski, a owa „Melancholja", to nie ta figura w kirach, oparta o uszak okna pracowni, ale ta jego męka natchnienia, co nie jest w stanie środkami malarskiemi wypowiedzieć tego wszystkiego, co „pomyśli głowa" i dodajmy parafrazując słowa poety i co przecierpiało serce...

Nie przypadkiem, ale celowo wśród figur „Melancholji" pomiędzy studentami, kosynierami i wygnańcami widnieją postacie artystów, bo i oni także tonami palety czy instrumentów wołali głośno, że „Jeszcze nie zginęła"!

W drugim obrazie małemu malarczykowi pokojowemu, co dopiero marzy o karjerze prawdziwego artysty, jawi się podobny korowód. A chociaż w słonecznych blaskach spostrzegamy postacie alegoryczne klasycznego świata sztuki — Gręcji: chociaż śmieją się kraśne dziewuchy i powiewają „wiechami pawich piór" Krakowiaki, w błękitnym blasku melancholicznego księżyca wiją się w mece figury niewolników, rwących kajdany... Jacek Malczewski mówi tu głośno, że Polak prawdziwy nie może być artystą bez mówienia o tej „Zatrutej Studni", jaką jest nasza niewola:

„A kiedy do końca już siły swe młode
Stargali w Ojczyzny posłudze,
Do studni zatrutej przychodzą pić wodę,
Bo zdroje nie nęcą ich cudze."
(L. Rydel, „Zatruta Studnia".)

Od „N i e d z i e l i w k o p a l n i" przez „N a t c h n i e n i e n i e w o l n i k a" doszliśmy do „M e l a n c h o l j i" i „B ł ę d n e g o K o ł a", od których droga wiedzie już do „Z a t r u t e j S t u d n i" (cykl z r. 1905, własność Edwarda hr. Raczyńskiego z Rogalina).

By uniknąć nieporozumienia, zaznaczyć tu wypada, że interpretacja „niepisanych poematów" Malczewskiego, właśnie dlatego, że były one i pozostaną zawsze nienapisanemi, jest czemś nawskroś indywidualnem, co każdy inaczej rozumie, odczuwa i przez pryzmat własnych myśli i uczuć tłumaczy.

To też nie myślimy sprzeczać się z nikim, że nasze pojmowanie „Zatrutej Studni" jest jedynie słuszne,



Zwycięstwo polskie z 1920 r.
Autoportret, w tyle Bolszewja i Polska, r. 1921, własność M. Gąseckiego w Krakowie.

i owszem twierdzimy stanowczo, że nie jest ono ani w mniejszym ani większym stopniu bardziej uprawnione od jakiejkolwiek innej na treści samych obrazów opartej egzegezy.

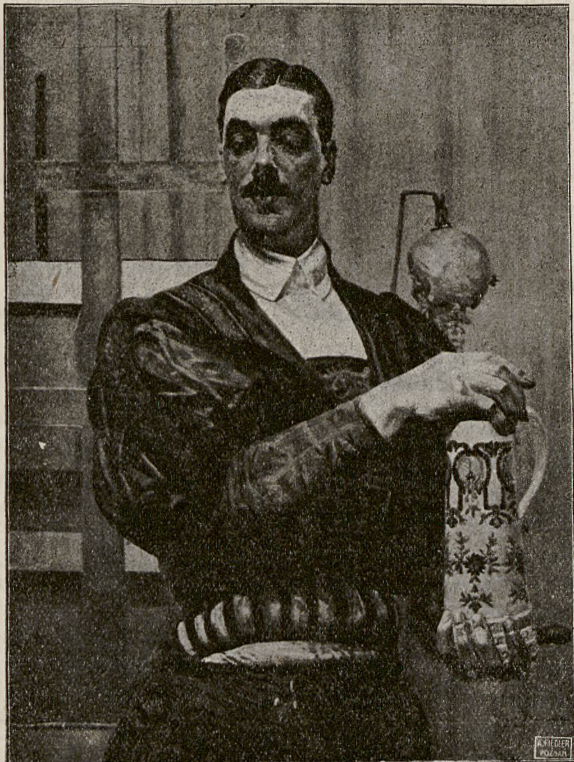
Zresztą, owa „Zatruta Studnia" przewija się przez całą twórczość Malczewskiego od owego cyklu z r. 1905 wychodząc, a może i przed nim jeszcze. Weźmy obraz z roku 1916, zatytułowany „Wskrzeszenie Polski" (własność J. Krupińskiego w Krakowie): widzimy na nim autoportret artysty przy studni, któremu dwie posągowo nagie postacie kobiece, siedząc na ocembrowaniu studni, podają najprawdopodobniej czystą i odtrutą już wodę. Jeżeli chodzi o symbole Malczewskiego, to z biegiem lat ulegają one takim przemianom, że niekiedy dwa, trzy lub cztery tłumaczenia są zarówno słuszne, prawdziwe, uzasadnione, tylko każde do innego obrazu lub innych obrazów zastosowane.

Klasycznym przykładem będzie owa Chimera czy Harpia, nawpół tygrys nawpół kobieta, z drapieżnemi szponami u palców rąk. Zależnie od obrazu, na jakim ją spotykamy, ma ona odmienne znaczenie: Natchnienia („Niewolnik i Natchnienie" z r. 1898, własność ks. Olgierda Czartoryskiego z Sielca), męki twórczej („Harpia we śnie" — lub „Chwila tworzenia"), pokusy zmysłowej w obrazach owych wszystkich pastuszków, koło których łasi się w skwarne lipcowe południe, zajada z nimi kartofle we wrześniowe zmierzchy („Chimera z chłopcem" z r. 1904) i szepce do ucha jakieś przedziwne obietnice czy baśnie. Czasami jest ona wprost sztuką, a czasami w „Allegro" poprostu duchem dobrym, radosnym natury czy szczęścia.

Podobnie ma się rzecz z owemi muszlami, faunami, zimorodkami i przeprowadzić granicę pomiędzy jedną a drugą interpretacją motywu jest rzeczą niezmiernie trudną, niekiedy wprost niemożliwą.

Weźmy obraz, zatytułowany „Malarczyk i jego muza", ale znany również pod nazwą „Podszepty" (z r. 1898, własność Edwarda hr. Raczyńskiego z Rogalina). Nad malarczykiem siedzącym na ławce jakiegoś parku, może tym samym, którego widzieliśmy już w obrazach „Malarczyk" (z r. 1891) i „Błędne koło" (z r. 1895) pochyla się w części tylko widziana, naga postać kobieca z motylemi skrzydłami. Kto ona? Czy „jego muza", a więc dobre natchnienie, czy zmysłowa pokusa? Jedno i drugie równie możliwe: uśmiech dziwny kobiety i bezbrzeżnie smutne, melancholją osnute oczy chłopca mogą mówić o jednem i drugim. Tak więc idąc motywami od sztuki, zachodzimy do trzeciego motywu kierowniczego twórczości Malczewskiego — kobiety.

Na wystawie w Poznaniu znajdowały się trzy obrazy z r. 1917, zatytułowane ogólnie „Kobieta"; każdy ponadto nosił tytuł osobny: „Introdukcja", „Intermezzo", „Finale" (własność Alfredowej hr. Mycielskiej z Zimnowody). Na wszystkich trzech jest jedna postać: najpierw młodziutka dziewczyna, idąca ze spuszczoną skromnie głową pod gałęziami kwitnących akacyj, potem wspaniała kobieta o wielkich skrzydłach i szponach tygrysich u rąk i nóg, ku której poprzez zieloną łąkę zbliżał się sam artysta, wreszcie triumfująca w koronie swych złotych włosów tygrysica-kobieta, Venus - victrix. Jeżeli wymieniliśmy i omówili te właśnie obrazy, to nie dlatego, by one były w twórczości Jacka Malczewskiego czemś wyjątkowem, bynajmniej, ale dlatego, że stanowią one najbardziej klasyczny przykład traktowania tego wła-



Młoda Polska
(portret art. - mal. Mieczysława Gąseckiego), r. 1917, własność M. Gąseckiego w Krakowie.



Chrystus
z obrazu: „Niewierny Tomasz", r. 1910, własność dr. M. Rutkowskiego.

śnie motywu. U Malczewskiego kobieta zawsze jest nawpół aniołem, nawpół tygrysem, nawpół dobrą wróżką, natchnieniem i pocieszycielką mężczyzny, nawpół ową straszną puszką Pandory, z której płyną wszystkie najgroźniejsze i najbardziej oszałamiające jady.

tów i innych, na których jawi się zawsze piękna, zawsze spokojna, wszechwiedząca.

W dziele malarskim Jacka Malczewskiego, od pierwszych zaczynając aż do końcowych, śmierć pojęta jest raczej w duchu zchrystjanizowanego klasycyzmu, aniżeli śre



Portret śp. dr. Karola Potkańskiego, prof. Uniw. Krakowskiego, r. 1906, własność Henryka Sienkiewicza jun. w Krakowie.

Wreszcie czwartym motywem, czwartą struną najczęściej może ale najciszej, najsmutniej rozbrzmiewającą na harfie malarza - poety jest „Śmierć". Jacka Malczewskiego można nazwać zupełnie słusznie piewcą śmierci. Ona przewija się przez całą jego twórczość, najpierw jako jednostkowa: „Śmierć wygnanki" (Ellenai), traktowana w dziesiątkach obrazów, „Śmierć na etapie" lub „Ostatni etap" (z r. 1885), później jako motyw ogólny, sybol: „Thanatos I" (z r. 1898, własność p. R. Smolarskiej z Krakowa) „Thanatos II" (własność R. Smolarskiej z roku 1899), „Śmierć" (z r. 1902), „Ukojenie" (1911 r. własność Edwarda hr. Raczyńskiego z Rogalina), „Widzenie" (r. 1913, własność Józefa Krupińskiego w Krakowie) i w całym długim szeregu płócien, autoportre-

dniowiecznej grozy. Zawsze jest ona momentem wyzwolin ducha, końcem niewoli i męki cielesnej. Najpiękniejszą postacią kobiecą w całej twórczości Malczewskiego jest właśnie, a raczej są właśnie te wszystkie personifikacje śmierci, no szące wspaniałe, wyolbrzymione skrzydła motyli nocnych (ciem), opierające swe dobre ręce na ostrzu kosy, która w nich przemienia się na narzędzie wcale niegroźne dla człowieka, a przecinające tylko więzy ciała i przędze męki i cierpień. Ze wszystkich malarzy polskich Jacek Malczewski najgłębiej, najbardziej klasycznie, a równocześnie przecież najprawdziwiej — chrześcijańsku zrozumiał tajemnicę, szczęście i błogosławieństwo śmierci.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przegląd Teatrów w Polsce

Z TEATRÓW W POZNANIU.

Teatr Polski:

„Fata Morgana", komedja w 3 aktach Ernesta Vajda, przekł. K. Dunin - Markiewicza. Występ gościnny Mieczysławy Ćwiklińskiej.

—

Jak to już w pierwszem naszem sprawozdaniu „z teatrów poznańskich" zaznaczyliśmy, okres wiosenny i letni jest obowiązkowym okresem gościnnych występów i to we wszystkich teatrach, nie tylko prowincjonalnych. Po Kazimierzu Junoszy - Stępowskim Teatr Polski pokazał nam jedną z najświetniejszych „Gwiazd" i to przez wielkie „G" firmamentu teatralnego Warszawy — Mieczysławę Ćwiklińską. Artystka przedstawiła się publiczności poznańskiej w ostatniej swej kreacji warszawskiej, komedji węgierskiej Ernesta Vajda: „Fata Morgana" jako Matylda Fay. Nie mamy zamiaru wdawać się w dyskusję ze znakomitym naszym gościem nad wyborem sztuki. Ćwiklińska wzięła poprostu rolę, jaka jej odpowiada i zagrała ją tak świetnie, że inaczej nie można określić tego, jak mianem szczytu w pewnym rodzaju i pewnym zakresie sztuki teatralnej.

Już to samo, że artystka nie ma tych fałszywych apetytów, tak nie-stety groźnych w teatrze, że znalazł szy swój własny wydział ról i zakres, w jakim niełatwo ktoś może z nią rywalizować, zadawala się tem, nie sięgając po inne, pozornie wyższe laury, świadczy najwymowniej o jej talencie, smaku i mistrzowstwie, bo jak mówi najprawdziwsza, a tak rzadko w teatrze stosowana maksyma: „po ograniczaniu się poznajemy mistrza" („In der Beschränkung zeigt sich der Meister").

Ćwiklińska wnosi do ról swych trzy olbrzymie walory — nie mówimy o talencie, bo to jest rzecz u artystki tej miary rozumiejąca się sama przez się — wytworność, artystyczny umiar i nie wyczerpany zasób humoru. Ten ostatni właśnie przymiot zezwala jej na lekkie przesuwanie się ponad sytuacjami, najbardziej wątpliwemi, zasłania problem moralny a wyprowadza na plan pierwszy moment humorystyczny. „Fata Morgana" ma takich momentów drażliwych niezmiernie wiele, zwłaszcza w akcie pierwszym, a niestety autor węgierski, maczał swe pióro, nie w pianie francuskiego szampana, ale bardzo często zanurzał je i to dość głęboko, w rodzimem, z natury już dość ciężkiem winie węgierskiem.

Jeżeli były mimo to sceny, które musowały i perliły się bańkami tęczowemi humoru, to wydobywało je mistrzostwo Ćwiklińskiej.

Treść jest wcale nie nowa, ale widocznie modna nad Cisą (porównajmy inny węgierski utwór Hayo: „Młodzi i starzy"), a głównym jej motywem uwiedzenie młodziutkiego, niewinnego chłopca przez bardzo piękną, doświadczoną, „pod lat niewieścich schodzącą południe", lwicę buda - peszteńską. W ciągu jednej bajkowej nocy (przypomnijmy sobie nieporównaną nowelę Maupassant'a: „Za jedną noc miłości"), Jerzy poznaje wszystkie róże i wszystkie ciernie szczęśliwej i zawiedzionej miłości. W sztuce nazywa się to egzotycznie Fata Morganą, mirażem. Kiedyś w swej za mało dziś czytanej „Lalce" powiedział Prus: „Kobieta kochana dla mężczyzny jest jak ołtarz, ale kiedy widzi, że jeden i drugi postępuje z tym jego ołtarzem, jak ze zwyczajnem krzesłem, muszą się w nim obudzić wątpliwości, czy ten jego ołtarz nie jest naprawdę tylko krzesłem".

W sztuce węgierskiej „ołtarz" sam wszystko uczynił, aby Jerzy nareszcie zrozumiał swą pomyłkę.

Partnerem Ćwiklińskiej, dostrajającym się w pełni do jej mistrzowskiej gry, był p. Biesiadecki, jeden z najwszechstronniejszych artystów poznańskiego zespołu. Jako Jerzy dał jedną ze swych najładniej przeprowadzonych ról, był nie tylko z zasługi autora współ-bohaterem wieczoru.

Reszta ról, to epizody, służące bardzo często do rozwodnienia materiału, z którym autor nie zawsze umiał, dość rozumnie i ekonomicznie, postępować.

W rolach rodziców Jerzego p. Sachnowska i p. Piotrowski, a p. Stoma jako zdradzony mąż niemało przyczynili się do powodzenia sztuki. Osobną wzmiankę musimy uczynić dla p. Wierzejskiej, której Rozalja może godnie stanąć obok Bidkowskiej ze „Spadkobiercy" i niezapomnianej Signory Vanucci z zeszłorocznego „Romansu", w czasie gościny Ireny Solskiej.

Jerzy Koller.

—



MIECZYSŁAWA ĆWIKLIŃSKA.

—

M. Ćwiklińska w Poznaniu.

Parę słów rozmowy ze świetną artystką.

Wywiad, rozmowa, interwiew, czy coś w tym rodzaju, z wybitnym artystą, czy artystką — staje się zawsze, nieomal, udręką dla indagowanego, czy indagowanej znakomitości.

Wiecznie te same pytania z wiecznie, jednakobrzmiącemi odpowiedziami, wymianą grzeczności i komplementów...

To też, gdy zamierzałem iść do p. M. Ćwiklińskiej, zgóry powziąłem zamiar niemówienia o teatrze...

— Pomówimy sobie, ot tak — jak dwoje ludzi z jednego miasta — myślałem, oczekując.

Lecz spłoszył mnie, nieoczekiwanie, słodki głos artystki.

— Proszę pana.

Zająłem miejsce w małej garderobie.

Pani Ćwiklińska wykończała swoją charakteryzację.

Krótki, a przykry moment obustronnego milczenia.

— W Poznaniu nie czuje się pani jednak obco — zauważyłem.

— O, tak, spędziłam tu swe lata szkolne, na pensji p. Warnke, potem, mając lat piętnaście, wyjechałam...

— I nigdy już od tego czasu nie zajrzała pani do Poznania?

— Byłam kilka razy w przejeździe, po parę godzin. Teraz, dopiero, po kilku dniach pracy w Poznaniu, widzę, że jest to przepiękne i dobre miasto... A publiczność — z zachwytem podkreśliła świetna artystka, — potrafi tak szybko nawiązywać łączność ze sceną, tak cudownie reagować na wszystkie subtelności gry i tekstu sztuki, że przyznam się, sprawiła mi tem niespodziankę...

— Jednem słowem, jest pani zadowolona z Poznania?

— Najzupełniej.

— I kiedy wraca pani do Warszawy?

— Za miesiąc.

— Gdzież ujrzymy Panią w przyszłym sezonie?

— Hm, nie spieszy mi się, nie wiem jeszcze — uśmiechnęła się po litycznie pani Ćwiklińska.

W tej chwili inspicjent zapukał do garderoby.

— No, czas na scenę... Doprawdy, potrafił pan to tak szybko zreferować, jest pan naprawdę litościwy — dziękowała mi artystka za prawdziwie „migawkowy" wywiad.

Gdy schodziłem po stopniach Teatru Polskiego, doleciał mnie grzmot oklasków...

To Poznań witał swoją utraconą córkę. **wp.**

Kurjer teatralno-filmowy.

C. Sternheim, autor wystawionego niedawno w Berlinie dramatu „Oscar Wilde", w swych pracach teoretycznych niejednokrotnie pisał o sobie, i to oczywiście w superlatywach. Obecnie zmienił temat i zajął się analizą twórczości swej bliższej rodziny. Umieszcza mianowicie w piśmie „Das Theater" bogato ilustrowany artykuł o swej córce Tei, w którym z ojcowską miłością reklamuje jej projekty dekoracyjne do swej sztuki „Der Nebbich".

—

Włoski sezon operowy w Londynie.

15 czerwca zaczął się włoski sezon operowy w Covent Garden w Londynie. Wznowione zostaną: „La Boheme", „Madame Butterfly", „Tosca", „Aida", „Cyrulik z Sewilji", dwie opery Giordano „Andrzej Chenier" i „Fedora", których nie słyszano w Londynie od r. 1907—1908. Na otwarcie sezonu zagrano „Łucję z Lamermoru", w której główną rolę odśpiewała Signorina Toti dal Monte. Dyrektorem jest Signor Sergio Failoni.

Pola Negri.

Krytyk filmowy z „The Daily News" pisze: „Pola Negri ma swoją indywidualność, tylko zdaje mi się, że należy do tych, pełnych temperamentu, aktorek, którym potrzeba silnej ręki dyrektora.

Jej gra jest bardzo nierówna. Była nadzwyczajną w „Raju utraconym" i okazała prawdziwy talent dramatyczny w „Bella Donnie". A znów, z drugiej strony, występując w rozmaitych innych filmach, nie wykazała w nich wcale swego talentu.

W takich filmach akcja jej oparta jest głównie na przesadzonej grze oczu i przewrotnym uśmiechu a przecież w obrazach mających największe powodzenie, ukazała swą prawdziwą siłę w wyrażeniu uczuć bez widocznych wysiłków."

—

Kurjer Literacko-Artystyczny

— „Le Figaro" ogłosiło ankietę na temat poezji współczesnej. W ankiecie tej zabierają głos najwybitniejsi przedstawiciele literatury francuskiej.

—

— Nakładem Gosizdat, Petersburg-Moskwa ukazały się w wydaniu książkowem listy wielkich książąt Mikołaja Mikołajewicza, M. Nikołajewny, Dymitra Pawłowicza, Pawła Aleksandrowicza i czterech Mikołajewiczów: Mikołaja, Michała, Aleksandra i Jerzego — pisane podczas wielkiej wojny do cara Mikołaja.

Listy te są ciekawym materjałem dla badań tego okresu Rosji, który poprzedził przewrót i ukazują rolę ówczesną wielu dygnitarzy carskich.

—

— Jean Cocteau w wywiadzie zamieszczonym w Diario de Noticias, powiedział między innemi:

Są dwa rodzaje pisarzy: poeci i literaci. Pierwsi tworzą książki, drudzy — politykę. Literaci są naprawdę politykami sztuki. Szkoły — ich właśnie interesują. Szkoła literacka jest schronieniem ośledniejszych, gdzie przyjmuje się wszelkie pudło, jest szpitalem, posiadającym prawdziwą organizację wojskową: komendanta, jego zastępcę i personel, a nadewszystko, chorych, słabych i anemicznych... Jedynie indywidualności osiągają sukces; ich następcy są żebrakami, raczej na litość zasługującymi.

—

— Paryż podejmował uroczyście wycieczkę literatów belgijskich, między którymi znajdowała się również i królowa Elżbieta.

—

— Znakomity pisarz Maeterlinck wkrótce otrzyma komandorję Legji Honorowej. Ze względu na to, że dotychczas jest on obywatelem belgijskim, odznaczenie to będzie nadane mu jako cudzoziemcowi. Z tego samego powodu ma on również zamknąć drogę do francuskiej Akademji Nieśmiertelnych.

300 letnia rocznica śmierci kompozytora angielskiego Orlanda Gibbon.

W Cambridge Uniwersyteckie Towarzystwo Muzyczne obchodziło uroczyście trzystoletnią rocznicę śmierci (zmarł w r. 1625) kompozytora Orlanda Gibbon'a.

Odkrycie nowej statuy z bronzu w Pompeji.

W atrium jednego z domów na Via dell Abbondanza w Pompeji odkopano statuę z bronzu. Jest to pierwszy bronz, odkryty w przeciągu ostatnich 25 lat.

Nagi posąg stał na okrągłym piedestale; gdy go uniesiono, okazało się, że lawa odcięła mu obie ręce i obie nogi. Lecz ponieważ nic nie brakuje, naprawa będzie łatwa. W postawie, profilu i wykończeniu statua jest doskonała i jest stosunkowo mało zniszczona.

Nie było podpisu na cokole ani żadnego znaku. Profesor Majuri, dyrektor Muzeum, sądzi, że posąg jest oryginalnym i pochodzi z końca archaicznego okresu greckiego tj. z piątego wieku p. Chr. i wyobraża Apolla. Naturalnie zdanie to może być zmienione przy dalszych badaniach statuy. Jednakowoż, bez wątpienia, jest to odkrycie nadzwyczaj wielkiej wartości i dopiero drugim z rzędu bronzem, odkopanym w Pompeji. Pierwszym był „Apollo grający na lirze" w Casadel Citarista. Profesor ma nadzieję, że za parę tygodni statua będzie gotowa do wystawienia ją na widok publiczny. Chwilowo znajduje się w rękach biegłych restauratorów.

—

Władysław Lam wydał tekę drzeworytniczą „Don Quichot". — Znany grafik Teodor Rożankowski, świetny ilustrator „Sonetów Krymskich" Mickiewicza, przygotowuje cykl ręcznie kolorowanych litografij.

—

Nakładem księgarni Stanisława Köhlera we Lwowie ukazał się rozbiór krytyczno - literacki „Wiernej Rzeki" i „Ludzi Bezdomnych" Żeromskiego, pióra prof. Z. Obrzuda.

—

Ku uczczeniu 55 rocznicy śmierci Dikkensa otwarto pamiątkowy dom na Doughty Street w Londynie, w którym napisał dużo ze swych najlepszych prac.

—

Berlińskie pismo „Uhu" umieściło w numerze czerwcowym przekład noweli Reymonta p. t. „Sein Ehrgeiz".

—

W Paryżu ukazała się monografja M. Busseta o technice drzeworytniczej („La Technique moderne du bois grave", Paris, Edit. Delagrave 1925. — Stron 172. — 104 reprod.). Część pierwsza tej nader ważnej książki zawiera historję drzeworytu od jego pierwszych zaczątków w Chinach do doby obecnej, druga zaś opis techniki drzeworytniczej i jej różnych odcieni, oraz cenne wskazówki Busseta dla drzeworytników, ilustrowane rysunkami autora.

—

W Szwecji ukazała się nowa powieść Selmy Lagerlöf, laureatki Nobla, p. t. „Pierścień Loewenskelda".

—

Powieściopisarka Alma Joanna Koenig otrzymała nagrodę Literatury miasta Wiednia na rok 1925.

—

Autoportret Rembrandt'a, odnaleziony niedawno w Anglji, o czem donosiliśmy w poprzednim numerze, nabył od odkrywcy jego A. Reire'a sir Józef Dureen za sumę 50 000 funtów szterlingów.

—

— We Francji powstało towarzystwo popierania ilustrowania książek. Towarzystwo wezwało już do zilustrowania dwu książek, wyznaczając za najcelniejsze rysunki nagrody.

—

— Maurycy Rostand — piszą dzienniki paryskie — ma podobno wystąpić w „numerach" poezji w Ameryce. Czy to ma być recytacja? Czy też, może, improwizacja? Wyraz „numer" w danym razie trąci music - hallem. Dodają nawet, że Rostand otrzymywać ma po 3 000 dolarów tygodniowo...

—

— W Paryżu bawi p. Tatjana Lwowna Suchotina, młodsza córka Tołstoja, która pragnie, podczas swego pobytu we Francji, zebrać wszystkie rzeczy, napisane o swym ojcu, jak również ładne wydania jego dzieł. To wszystko ma się znaleźć na wystawie w muzeum, kierowanem przez p. Suchotinę — z okazji stulecia urodzin Tołstoja.

—

W Paryżu zmarł Teofil Homolle, członek Akademji Umiejętności i Sztuk Pięknych, przeżywszy lat 76. Homolle, który był znanym archeologiem i zarazem dobrym organizatorem, zajmował kolejno stanowisko konserwatora w luwrskiem muzeum, dyrektora muzeum państwowego i administratora bibljoteki narodowej. W czasie, kiedy Homolle piastował urząd konserwatora w luwrskiem muzeum, skradziona została Monna Lisa i odznaleziona wśród romantycznych okoliczności.

—

Najnowszy dramatyczny utwór poetyczny Gerharta Hauptmanna nosi tytuł: „Wieland". Hauptmann stworzył z fragmentu, znajdującego się już w dwunastym tomie kompletnego wydania dzieł jego, dramat. Wystawienie tegoż dramatu odbędzie się w Harburgu w „Deutsches Schauspielhaus" z okazji dwudziestopięcioletniego jubileuszu tejże sceny. Gerhart Hauptmann będzie sam reżyserował.

—

W pobliżu piramidy Sakkahara odkryto grobowiec, który uważa się za najstarszą dotąd znaną budowlę kamienną na świecie. Grobowiec sięga czasów trzeciej dynastji, o architekturze której dotąd bardzo mało posiadamy wiadomości. Podobno grobowiec ten nie ustępuje pod względem piękna najlepszym dziełom architektury greckiej.

—

Konserwatorjum muzyczne dr. Koch'a w Frankfurcie n. M. rozpisało konkurs na utwór kameralny na dwa dowolne instrumenty smyczkowe. Księgarnia nakładowa B. Schott'a synowie w Moguncji wyznaczyła jako nagrodę 2000 marek. Termin nadsyłania utworów upływa z dniem 31 grudnia 1925. Bliższych szczegółów udziela sekretarjat konserwatorjum muzycznego dr. Koch'a, Frankfurt n. M., Eschersheimer Landstrasse 4.

—

Jak czasopismo „Das Theater" donosi, Bernard Shaw zajęty jest obecnie pisaniem nowego dramatu, traktującego o życiu Chrystusa. Premjera odbyć się ma w przyszłym sezonie w Londynie.

—

W Budapeszcie zakończył się sensacyjny proces o kradzież drogocennych obrazów olejnych. Tło procesu tego jest następujące: W czasie krótkotrwałego panowania komunistów na Węgrzech wręczył hr. Emil Mirbach księciu Ludwikowi Windisch - Graetz cztery oryginały słynnych mistrzów angielskich z prośbą, by tenże sprzedał je w Paryżu. Za namową jubilera Cartiera wszedł książę w stosunki z handlarzem obrazów, Borrec'em, który przyrzekł mu, że sprzeda obrazy miljarderowi amerykańskiemu. Borree znikł jedna kowoż razem z obrazami bez śladu i pomimo długich poszukiwań nie odnaleziono go dotąd. Hr. Mirbach zarządał więc odszkodowania od ks. Windisch - Graetz, który za wyświadczenie grzeczności wciągnięty został w całą tę aferę. Rzeczoznawcy ocenili wartość skradzionych obrazów na cztery miljardy koron. Przyszło jednak do ugody i ks. Windisch - Graetz zapłacił 180 miljonów koron. Poszukiwania za zaginionemi obrazami prowadzone są nadal.

Książki i czasopisma

„Prasa" wspominać będzie o wydawnictwach, nadesłanych pod adresem jej redakcji: Poznań, ul. Fredry 6.

Księgarnia Michała Arcta nadesłała*):

Artura Śliwińskiego: **Jan Sobieski**, monografja historyczna, str. 339. Warszawa. 1924 r.

Artura Śliwińskiego: **Król Władysław IV**, monografja historyczna, str. 222. Warszawa.

Józefa Targowskiego, pierwszego przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej na Dalekim Wschodzie: **Biali i Kolorowi**, I. Polityka kolonjalna, monografja Algerji, Warszawa, 1925, str. 120.

Dr. W. Haberkantównej: **Z naszych wycieczek**, z 53 rycinami, wydanie drugie, Warszawa, 1925, str. 111.

„Tygodnik Ilustrowany" nr. 24 z dnia 11. 6. 25.

„Wiadomości Literackie" nr. 24 (76) z dnia 11. 6. 25.

„Ilustracja" nr. 24 (49) z dnia 13. 6. 25.

„Życie Teatru" nr. 24 z dnia 14. 6. 25.

„Stadjon" nr. 24 z dnia 11. 6. 25.

„Kurjer Sportowy" nr. 14 z dnia 10. 6. 1925 r.

„Myśl Niepodległa" nr. 765 z dnia 13. 6. 1925.

„Młody Robotnik" numer majowy.

„Wola Ludu" nr. 220 z dnia 13. 6. 25.

„Świat Kupiecki" nr. 7 z dnia 13. 6. 25.

„Wyzwolenie" nr. 24 z dnia 14. 6. 25.

„Pro Patria" nr. 36 z dnia 24. 6. 25.

*) Obszerniejszą ocenę tych książek zamieścimy w następnym (4) numerze „Prasy".

GENERAŁ FILARETI.

3)

Na marginesie faszyzmu.

Przekład S. Senft - Fontana.

(Ciąg dalszy)

Faszyzm, jako stronnictwo.

Faszyzm nie można nazwać stronnictwem nowem, dosłownie, gdyż w mojem mniemaniu, stronnictwa polityczne nie powstają ani samowolnie, ani też z rozmysłu lub postanowienia dwudziestu, stu lub tam dziesięciu tysięcy osób, pomiedzy sobą związanych przez jakikolwiek kierunek polityczny, przez uczucia lub przez namiętności. Twierdzę, że polityczne stronnictwa powstają przez nieprzymuszone płodzenie, czyli z przeróżnych frakcji i części, a części te są podzieleniem naturalnem, specyficznem, głębokiem i nierozdzielnem w środowisku historyczno - socjalnem, są jednem słowem, skupieniem, stworzonem przy pomocy własnego układu, względnie powolnego ugrupowania się, tak jak powoli wszystko się układa i grupuje również i w przyrodzie.

Układ taki opiera się na zasadzie dwóch odmiennych i nie dających się ze sobą pogodzić sposobów zrozumienia kwestji socjalnej i politycznej, oraz pojmowania ostatecznych celów cywilizacji, która powinna być zachowaniem, obroną i wspaniałem podniesieniem, nigdy nie przerwanem czynu ludzkiego. Aby lepiej to przykładem dać do zrozumienia, powiem, że stronnictwami były — w ostatnim stuleciu Rzeczypospolitej rzymskiej, konserwatyści z Catonem na czele, i demokraci, którymi kierował i przewodził Juljusz Cezar; stronnictwami również w średniowieczu Guelfi i Ghibellini; podczas rewolucji francuskiej Żyrondini i Jakobini; prawica i lewica po roku 1860 we Włoszech, wreszcie socjaliści i liberałowie w naszych, dzisiejszych czasach. Wszystkie inne skupienia, które jakby w szalonym tańcu, wirują w dzisiejszych sejmach, socjaldemokraci, liberalna demokracja, reformiści itd. itd. sa tylko drobinami, po których sprytni i sprężyści politycznie dorobkiewicze, wdrapują się na wyżyny. Klasycznym przykładem tych pseudostronnictw, jest partja, skleiona swego czasu przez słynnego Don Sturza, organizatora o nadzwyczajnych zdolnościach, o wielkiej czynności, jak i również będącego przebiegłym i zaciętym jezuitą. Dla niego stronnictwo była maską, za którą winno się ukrywać — aż do chwili przez niego uważanej za stosowną, prawdziwe oblicza i zamiary tych, którzy się tą maską zasłaniali. I tak, zacząwszy łowić w mętnej wodzie bagnistego jeziora politycznego, z artyzmem prawdziwym i doskonałością ukończoną, używając przynęt jaknajsprytniej przygotowanych, tak długo łowił, aż wyłowił swego rodzaju potwora, o najróżniejszych zabarwieniach politycznych, idących od jaskrawego komunizmu, aż do najczarniejszej barwy stronnictwa klerykalnego, trąciwszy cośkolwiek, po drodze, o bladawo - różowy liberalizm politycznego karła Nitti'ego. Don Sturzo, który, przyznać trzeba, zasługuje chociaż na wszechstronny podziw, ma wprawdzie wciąż na ustach program swego stronnictwa, lecz nikomu niestety nie przyszło jeszcze na myśl wytłomaczyć mu, że ten cały program, to jakby nieszczególna wiązanka ze starych arji operowych, oddawna już odśpiewanych we wszystkich bodaj teatrach; znaleźć w nim można i cośkolwiek marksyzmu, zbutwiałego demokratyzmu, przestarzałego republikanizmu, wszystko to razem wzięte, pokropione święconą wodą watykańską. Temu znakomitemu wyławiaczowi z mętnej wody, wszelkich instytucji pseudo - demokratycznych, w zupełnym jej upadku, przydałoby się oznajmić, że program polityczny jest słowem i wolą oznaczonego okresu historyczno-socjalnego, a nie dziełem i płodem jednego człowieka lub gromady; śmiało też można twierdzić, że ludzie się skupiają około programu, tak jak żołnierze około sztandaru ojczyzny. Dlatego jestem faszystą całą duszą i oddawna byłbym wpisany do stronnictwa, gdybym nie odczuwał pewien nieokreślony, wrodzony i organiczny wstręt do wojskowego zaciągu rekruta, gdyż takie są prawie formalności wstąpienia do stronnictw politycznych; jak i również, gdybym nie posiadał obawy, — która niestety się już zaczęła sprawdzać — że i to stronnictwo zwyrodnieje; mimo to, stronnictwo faszystowskie będzie się mogło przed historja w każdym razie pochwalić, że zdołało uratować — kraj — który inaczej skończyłby tak — bez wątpienia — jak skończyła biedna, pożałowania godna, nieszczęsna Rosja.

(C. d. n.)

Echa i informacje.

Uniwersytet robotniczy w Pradze.

Jak donosi „Vecernik" zamierzają Czesi założyć uniwersytet robotniczy na wzór Anglji i Niemiec. Nauka ma trwać dwa lata. Drugi rok zapełnią seminarja praktyczne dla absolwentów pierwszego roku. Przyjmować się będzie tylko uczniów, którzy wykażą potrzebne wiadomości wstępne. —

Na zebraniu rocznem związku inżynierów gazowych w Londynie doniósł pewien członek o odkryciu przezeń dokonanem. Udało mu się, jak twierdził, zamienić węgiel na gas bez wytwarzania się dymu. Jako produkt poboczny uzyskał naftę, którą łatwo zamienić można w benzynę. Jakość nafty jak i benzyny ma być pierwszorzędna. Doniesienie inżyniera tego wywołało wielkie wrażenie.

Kredyt zagraniczny dla polskiego przemysłu i rolnictwa.

Z amerykańskim domem bankowym Dillon, Read et Co. zawarto ostatnio umowę, w myśl której otrzyma Polska przyrzeczoną na wiosnę pożyczkę w dwu ratach w wysokości 15 miljonów dolarów. Pozatem otrzymał Bank Rolnictwa od pewnego szwajcarskiego konsorcjum pożyczkę w wysokości 20 miljonów franków szwajcarskich. Organizacje rolnicze otrzymały zaliczkę w wysokości jednego miljona funtów angielskich na przyszłe żniwa.

Stulecie urodzin Chargot.

W Sorbonie odbyła się w obecności prez. Doumergue wspaniała uroczystość ku uczczeniu stulecia urodzin sławnego neurologisty. Reprezentanci siedemnastu narodów złożyli hołd uczonemu francuskiemu. Na wstępie przemówił słynny uczeń Chargot'a, profesor Babiński, poczem prezydent Towarzystwa neurologicznego p. Ghilain przypomniał, że Chargot pierwszy zrobił znamienne odkrycie, że każdy zakątek naszego mózgu odpowiada jakiemuś ruchowi lub odczuciu. To odkrycie spowodowało, w czasie wojny, cudowne wprost uzdrowienia.

Obniżenie taryfy kolejowej dla zwiedzających zdroje czechosłowackie.

Czechosłowackie ministerstwo kolei postanowiło udzielić zniżki taryfy kolejowej zwiedzającym czechosłowackie miejsca kąpielowe: z zniżki tej korzystać mogą tak obywatele czechosłowaccy jak i zagranica. Zniżka dla obcokrajowców wynosi, o ile gość dłużej jak dziesięć dni w zdrojowisku pozostaje, 66 procent ceny bilety powrotnego, o ile wraca dłuższą drogą przez inną stację pograniczną, 50 procent, o ile odwiedza na zarządzenie lekarza inne zdrojowisko, 33 procent.

Norwegja obniżyła złoty dodatek celny z 70 na 60 procent.

Ekspedycja amerykańska odkryła w Yaglan - Tepe (Asyrja) 1000 tablic, zawierające kronikę, prowadzoną przez kilka pokoleń w znakomitej rodzinie asyryjskiej. Znawcy spodziewają się, że tablice te dostarczą wiadomości z przeszłości Asyrji i Babilonu.

Ameryka nie wyśle balonów na poszukiwanie Amundsena.

Waszyngton. Amerykański podsekretarz marynarki Wilbur oświadczył norweskiemu aeroklubowi, że nie myśli wysyłać balonu „Shenandoah" na „polowanie na gęsi", dopóki nie stwierdzi się dokładnie, gdzie ekspedycja Amundsena przebywa. Podsekretarz uważa wysłanie balonu za efektywnie niemożliwe wskutek obecnych stosunków atmosferycznych.

Losy Amundsena.

Oslo. Myśliwi, którzy przezimowali w pobliżu Spitzbergen, twierdzą, że w dniu odlotu Amundsena do bieguna północnego, była straszna pogoda. Aeroplan jego zniżył więc prawdopodobnie wskutek zawiei śnieżnych tyle benzyny, że ekspedycja będzie musiała większą połowę drogi powrotnej odbyć pieszo.

Największy okręt motorowy na świecie.

Triest. W stoczni Monfalcone odbyło się w tych dniach poświęcenie największego okrętu motorowego na świecie. Okręt ten, mający kursować pomiędzy Włochami a Ameryką Południową, ma 26 000 ton pojemności i dziewięć pokładów.

Śmierć lotników włoskich na pustyni.

Kair. Na pustyni pomiędzy Sollun a oazą Suva znaleziono zwłoki czterech lotników włoskich, którzy spadli w połowie kwietnia. Zmarli przypuszczalnie śmiercią głodową. Ministerstwo wojny wyśle komisję, która stwierdzić ma właściwą przyczynę śmierci.

W Berlinie odbyła się w Boże Ciało pierwsza procesja od czasów Reformacji.

Z konferencji handlu bronią.

Genewa. W ogólnej komisji konferencji handlu bronią przyjęto jednogłośnie protokół w sprawie zakazu prowadzenia wojen przy pomocy gazów i bakteryj. Poraz pierwszy zobowiązały się wszystkie państwa cywilizowane zrezygnować z tych barbarzyńskich metod w prowadzeniu wojen. (Czy na długo — okaże przyszłość. Przyp. Red.)

Rozszerzenie polsko - austrjackiego traktatu handlowego.

W Wiedniu odbywają się obecnie rokowania pomiędzy Polską a rządem austrjackim w sprawie rozszerzenia polsko-austrjackiego traktatu handlowego.

Czy koniec „królestwa Hedżasu"?

Kair. Przedstawiciel Anglji poprosił króla Ali Ibn Hussein'a, by tenże opuścił swoje dotychczasowe miejsce pobytu, Akabę, i przeniósł się do Basrah, ze względu na to, że w Akabie jest on zbytnio narażony na napaści ze strony Ibn Saud'a. — Król Hussein oświadczył, że zgadza się na wyjazd do Basrah, pod tym jednak warunkiem, że Ibn Saud opuści Mekkę.

Wyrok w procesie o zamordowanie Sirdara

Kairo. Z dziewięciu oskarżonych o zamordowanie Sirdara, skazano ośmiu na śmierć a dziewiątego, szofera automobilu, w którym jechali mordercy, na dwa lata robót przymusowych.

Mordercy Sirdara.

Kair. Jeden z skazanych na śmierć za zamordowanie Sirdara, Shaffik Mansur, oświadczył, że pragnie wyjawić dalsze szczegóły, dotyczące osób, biorących udział w sprzysiężeniu.

Zezwolenie na wywóz nafty rumuńskiej.

Bukareszt. Bukareszteńscy przedsiębiorcy nafty przedłożyli rządowi prośbę o zezwolenie na wywóz nafty, motywując prośbę swą wielkim zapasem nafty.

Siedziba letnia dla prezydenta Francji w Alzacji.

Jak donosi „Journal de l'Est", wydał minister de Monzie polecenie, aby urządzono z jednego z pałaców alzackich stałą siedzibę letnią dla prezydenta Francji.

Plebiscyt na obszarze Saary.

Genewa. Rada Ligi Narodów uchwaliła wydać polecenie byłemu komisarzowi archiwów plebiscytowych na obszarze Saary, dr. Bonzonowi, aby tenże sprawdził dokumenty, dostarczone przez rząd pruski i bawarski komisji rządowej w Saarbrükken, a dotyczące plebiscytu, mającego się odbyć w roku 1935.

Ameryka a uznanie Rosji.

Waszyngton. Senator Borah, który propaguje hasło uznania Rosji sowieckiej, odbywa narady z ludźmi, obeznanymi z obecnemi stosunkami w Rosji. Do ostatnich należy również pułkownik Raymond Robbins Wilson, który bawił dłuższy czas w Rosji sowieckiej, aby zapoznać się z tamtejszemi stosunkami i przywiózł bardzo pomyślne wiadomości. Borah twierdzi, że położenie Ameryki jest niepokojące, gdyż została ona zawiedziona traktatami, zawartemi z Rosją przez inne państwa.

Pomnik radjotelefonji.

Miasto Wimereux nad Pas de Calais we Francji zamierza wznieść pomnik w miejscu, gdzie w roku 1899 prof. Branly odebrał pierwszy telegram bez drutu Marconi'ego przy pomocy kocherera swego wynalazku, dla upamiętnienia tego doniosłego wydarzenia technicznego.

Donoszą o śmierci słynnego badacza Afryki, porucznika komandora Henryka Edwarda O'Neill 26 maja w Bonsall.

Tajne stowarzyszenia wzdłuż korytarza polskiego.

Pod tym tytułem podaje „Le Temps" artykuł pułkownika Reboul, w którym wymienia dobrze nam znane tajne organizacje wojskowe niemieckie i zwraca uwagę na niebezpieczeństwo dla pokoju stąd wynikające. Twierdzi, że ludność niemiecka, mieszkająca w Polsce, też zostanie zorganizowana podobnie i podlegać będzie rozkazom oficerów Schupo. Na ten cel wszystkie ministerstwa Niemiec nie żałują środków.

Liga narodów niemieckich w Austrji.

W Wiedniu na zebraniu reprezentantów czterech partyj politycznych utworzono „Ligę narodów niemieckich". Celem ligi jest przygotowanie drogi do politycznego połączenia Austrji z Niemcami. Istnieje już w Austrji i w Niemczech „Liga ekonomiczna", której zadaniem jest wywiadywanie się o potrzeby przemysłu austrjackiego, aby go zabezpieczyć od nienależnego owładnięcia przez Niemcy przed politycznem połączeniem.

Międzynarodowy kongres rolniczy.

Na międzynarodowy kongres rolniczy w Warszawie przybył jako delegat Anglji Sir Daniel Hall, główny doradca naukowy Ministerstwa Rolnictwa i Rybołóstwa. — „Narodowy Związek Farmerów" reprezentuje wiceprezydent p. Mr. E. W. Langford.

Kobiety i polityka.

Mr. Ramsay Mac Donald w liście do ko biet z Labour - Party, pisze: „Nadzieja świata cywilizowanego, w którym potęguje się pacyfizm ludu, znajduje się obecnie w rękach kobiet, które przez swoją nowonarodzoną wolność przyczynić się mogą w przeważnej części do dobrobytu swych dzieci i przyszłych generacyj".

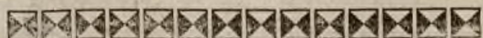
„The Times" opisuje przyjęcie p. Curie-Skłodowskiej w Warszawie.

Książka Cursona o wicekrólach Indji.

Lord Curson dokończył krótko przed swą śmiercią swą historję wicekrólów Indji. Tak, jak Lord Curson pojmuje swe zadanie, nazwaćby można to dzieło tragedją wicekrólów. „Królewski ten urząd, pełen blasku i pompy, przynosi, — jak się wyraża Lord Curson, — dużo rozczarowań, cierpień duchowych i cielesnych. Nad tronem wicekróla nie powiewa tylko haftowany baldachin, lecz także welon łez ludzkich." Wśród fanfar, odgłosu trąb i strzałów armatnich pomieściła siedziba rządu w Kalkucie pełną miarę złamanych serc i zawiedzionych nadziei. Twierdzenie to staje się zrozumiałem, gdy się przeczyta historję życia poszczególnych wicekrólów angielskich, podaną przez Lorda Cursona. I tak: Clive, prześladowany przez swych wrogów, popełnił wreszcie samobójstwo; Warren Hastings: zmuszony do obdykacji wskutek licznych oskarżeń; Wellesley: odwołany; Amhurst: uniknął hańby zwolnienia dzięki dobrowolnej dymisji; Lord Mayo: zamordowany; Ellenborough: zwolniony w niełasce. Następnie opisuje Lord Curson cierpienia cielesne, na które narażeni są wicekrólowie w tropikalnym klimacie Indji, wskutek którego giną ich żony i dzieci. Lord Curson prosi rząd angielski i izbę niższą, by w osadzaniu wicekrólów wzięli pod uwagę te wszystkie cierpienia i niedostatki. Książka ta posiada specjalne znaczenie ze względu na to, że sam Lord Curson należy również do ofiar tego urzędu. Albowiem w konflikcie z Lordem Kitchenerem z powodu jakiejś sprawy wojskowej, złożył on swój urząd. Dzisiaj przyznaje się słuszność Lordowi Cursonowi. Zapóźno niestety!

Anglja zaprowadza cło od koronek.

Premjer Baldwin zapowiedział w Izbie gmin, że rząd angielski zamierza zaprowadzić cło od importowanych koronek wszelkiego rodzaju w wysokości 33 i jednej trzeciej procent wartości.



OD ADMINISTRACJI.

Prenumeratę tygodnika „Prasa" w woj. Poznańskiem, Pomorskiem i Śląskiem przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Na pozostałe województwa prenumeratę przyjmuje Administracja tygodnika „Prasa" — Poznań, ul. Fredry 6. — P. K. O. 207 381. — Wszyscy prenumeratorzy na III kwartał (lipiec, sierpień, wrzesień) otrzymają dodatkowo tyg. „Prasa" od 1-go numeru.

SPORT

Piłka nożna.

Szwecja - Finlandja 4 : 2 (2 : 0).

W Göteborgu rozegrały match footbalowy reprezentacje Szwecji i Finlandji z wynikiem 4 : 2 (2 : 0).

O puhar Dawisa.
Zwycięstwo Francji nad Włochami.

Paryż. W rozgrywkach lawn - tennisowych o puhar Dawisa pobiła Francja w ćwierćfinale Włochy i spotka się tem samem w półfinale z Anglją.

Międzynarodowy turniej walki francuskiej o mistrzowstwo Polski.

Z dniem 20 czerwca rozpoczęła się w Poznaniu (przy placu Wystawowym) wielki międzynarodowy turniej walki francuskiej o „Mistrza Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1925" Między innymi biorą w nim udział: Koch (Alzacja) — Bogatyrow (Rosja) — murzyn Bambula (Półn. Ameryka) — Steker (Polska) — Kohler (Niemcy) — Nystrom (Skandynawja) — Equatore (Włochy) — Sudakof (Rumunja) — Spiewaczek (Czechosłowacja).

Wynik niemieckiego lotu okrężnego.

W niemieckim locie okrężnym zwyciężył Ritter, przebywając przepisaną przestrzeń 5262 kilometrów na dwupłatowcu szkolnym typu Caspar D. 662 bez punktów karnych i bez zamiany jakichkolwiek części. Zwycięzca otrzymał nagrodę Boelke'go.

Mistrzostwo Europy w boksu średn. wagi.

Tytuł mistrza Europy w boksu średniej wagi zdobył Anglik Tom Milligan, zwyciężając dotychczasowego mistrza Włocha Brunona Frattini'ego.

Gene Tunney bije knock out'em Toma Gibbons'a.

Gene Tunney, szampion średniej wagi Stanów Zjednoczonych, położył w tych dniach w Nowym Jorku knock out'em Toma Gibbons'a, który bronił się dzielnie w roku 1923 w walce z Dempsey'em, przegrywając z nim tylko w punktach.

Walka o tytuł mistrza bokserskiego Niemiec.

Hamburg. Paweł Samson Körner, który miał 14 bm. stanąć do walki z Breitenstraeterem o tytuł mistrza boksersk. Niemiec, odniósł w czasie treningu ciężkie okaleczenie prawej ręki. Wskutek tego ulegnie dłuższej zwłoce termin ciekawej walki. —

Zlot sokolstwa cieszyńskiego.

Dnia 29 bm. odbędzie się w Bielsku zlot okręgowy sokolstwa cieszyńskiego. Okręg ten liczy 18 gniazd z siedzibą zarządu w Cieszynie. Będzie to pierwszy publiczny występ wszystkich gniazd cieszyńskich. Program zjazdu obejmuje zawody, ćwiczenia wspólne i obrazowe, ćwiczenia karabinami, ćwiczenia gości itd. Polonja kresowa pospieszy niewątpliwie tłumnie w tym dniu do Bielska.

Derby austrjackie 1925.

W tegorocznem derby austrjackiem zwyciężył hr. Apponyi, młody jeszcze jeździec, który wyszedł tem samem jako zwycięzca w dwu derby'ach austrjackich w ciągu trzech lat.

Derby rumuńskie.

Na wyścigach o nagrodę bukaresztenskiego klubu dżokejów (150 000 lejów) zwyciężył niespodziewanie koń węgierski Ostgold, własność posła angielskiego w Bukareszcie.

Uprzejmość Wschodu.

Należy do dobrego tonu człowieka Wschodu — a więc i Turka — przestrzegać zawsze form towarzyskich. Turek nie powie prawie nigdy „nie“, gdy go się o coś prosi. Nie zrobi on więc tego, co nie chciał, nawet gdyby poprzednio powiedział „tak“. Kto nie zna Wschodu, uważa to za obłudę. Tak jednak nie jest. Nie jest to obłuda, lecz przymus grzeczności. A kto zna Turków, którzy są uczciwymi, wie dobrze, które „tak“ „tak“ znaczy, a które „nie“ „nie“ oznacza.

Klasycznym przykładem dla uprzejmości Wschodu jest następujące wydarzenie. Szeik Said, herszt buntowników reakcyjnych, a więc zdrajca stanu, prowadzony na śmierć, miał w Diarbekir z komendantem tureckim następującą rozmowę:

Komendant: Witajcie! Jechał pan bardzo niewygodnie? Jaka była podróż?

Szeik: Każda podróż męczy.

Komendant: Był pan chory? Jak się pan czuje?

Szeik: Czuję się lepiej.

Komendant: Je pan znowu więcej?

Szeik: Nie. Obawiam się jeść.

Komendant: Będą się nadal z panem troskliwie obchodzić. Czy odwiedza pana lekarz?

Szeik: Bóg troszczy się o cały świat.

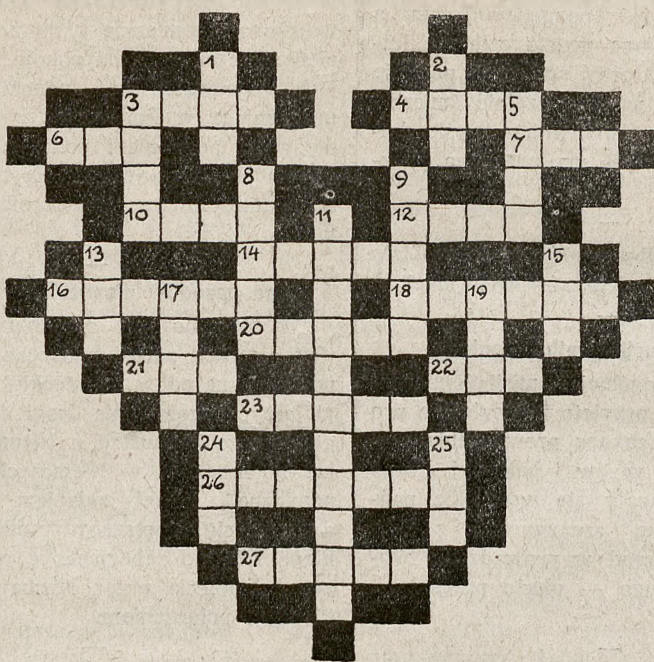
Komendant: (do straży) Odprowadźcie ich (szeika i współwięźniów)! Niech odpoczną!

Tak obchodzą się Turcy z skazańcami. Ileż to godności mieści w sobie ta uprzejmość Wschodu! Niejeden naród mógłby wziąć przykład z tego.

—

„Cross word puzzle“

(Krzyżówka)



Krzyżówka nr. 3.

W białe pola krzyżówki należy wpisać słowa w dwóch kierunkach, z lewej strony ku prawej i z góry na dół. Początek każdego słowa na polu numerowanem, koniec przed czarnem polem. Słowa czytane z góry na dół mają w miejscu krzyżowania się ze słowami czytanemi z lewej strony ku prawej wspólną literę.

Znaczenie słów czytanych pionowo:

1. Pływa na wodzie.
2. Dzielnica w Szwajcarji.
3. Zjada się, nie odwijając go.
5. Rym na „rym“.
8. Dżentelmen - włamywacz.
9. Zamyka się wieczorem.
11. Jeden z dwunastu.
13. Co każda pragnie raz w życiu powiedzieć.
15. Co ma każda ryba.
17. Z tyłu i z przodu ta sama.
19. Miasto w Polsce.
24. Żebro Adama.
25. Kto za „nim“ tęskni.

Znaczenie słów czytanych poziomo:

3i Imię starozakonne.
4. Jeden drugiemu oka nie wydziobie.
6. Nocny lokal.
7. Zmienia się co dwanaście miesięcy.
10. Rodzaj kafrów.
12. Zbiegowisko wszystkich dróg.
14. To, co chętnie czytasz.
16. Rodzaj wędliny.
18. Cygańskie dziecię.
20. Postać z „Pajaców“.
21. Co ma niestety każdy kieliszek.
22. Masz ich dwa.
23. Co idzie, gdy się zbliża kolacja.
26. Ulubieniec kobiet i amator wina.
27. Zabawa towarzyska, w której biorą udział przynajmniej dwie osoby.

—

Za rozwiązanie krzyżówek nr. 1—3 (w pierwszych trzech numerach „Prasy“) wyznacza redakcja trzy nagrody. Krzyżówki należy wypełnić, wyciąć i wszystkie trzy razem nadesłać do redakcji najpóźniej do dnia 27 czerwca br. Losowanie odbędzie się dnia 29 czerwca 1925 r. o godz. 17.

Rozlosowane będą następ. nagrody:

1. Złoty sygnet z monogramem lub herbem nagrodzonego.
2. Aparat fotograficzny.
3. Jeden tom „Bibljoteki Laureatów Nobla“ w oprawie (wybór dzieła pozostawia się nagrodzonemu).

REDAKCJA.

Uwaga: W krzyżówce nr. 2 (w poprzednim numerze „Prasy“) należy pod liczbą 18 (słowa czytane poziomo) notować „tytuł **trzydziestego pierwszego** tomu Bibljoteki Laureatów Nobla“.

Wyciąć.

Zamówienie.

Niżej podpisany zamawia niniejszem w urzędzie pocztowym na miesiąc

— kwartał ....

Ilustr. Przegląd Tygodniowy „PRASA“

Wyciąć.

Imię i nazwisk: ....

Adres dokładny: ....

Kwit pocztowy.

Powyższe .... Zł również .... Gr zapłacono.

.................., dnia 192

Urząd pocztowy: ....

Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej Towarzystwo Akcyjne, Poznań, ulica Nowa 5, wejście ulica Murna 2.